

Krzysztof Tyszka Drozdowski: Konserwatywna ekologia

Grupa młodych konserwatystów z Francji, skupionych wokół kwartalnika Revue Limite, buduje stanowisko, które trzeba nazwać „ekologią integralną”. Ich ekologia, wzorem „Laudato si” (nazywają się zresztą „pokoleniem papieża Franciszka”), chce objąć całość życia i troszczyć się o wszystkie jego przejawy – pisze Krzysztof Tyszka Drozdowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Eko-konserwa?”

Ekologia to zakładnik lewicy. Głupkowata, sprowadzona do jakichś akcji wymyślanych przez firmy reklamowe albo do stylu bycia, wydaje się, że nie jest nam w stanie powiedzieć nic mądrego. Grupa młodych konserwatystów z Francji, skupionych wokół kwartalnika Revue Limite, buduje stanowisko, które trzeba nazwać „ekologią integralną”. Ich ekologia, wzorem „Laudato si” (nazywają się zresztą „pokoleniem papieża Franciszka”), chce objąć całość życia i troszczyć się o wszystkie jego przejawy: zachować krajobrazy, ale i tradycyjny model rodziny, narody i ich kulturę, ale również stary, rolniczy tryb życia, rzemieślników z ich mistrzostwem. Chcą, aby kapitalizm przyhamował, dążą do wyciszenia ideologii emancypacyjnej, rujnującej wszystkie struktury, w których się odnajdujemy. Ich celem jest, aby człowiek nowoczesny, tak pyszny, że w ciągłym pościgu za zmianą gotów jest pogrzebać wszystko, co budowały minione pokolenia – wspaniałe różnicowanie, jakie nam przekazano – opamiętał się. Tak rozumianą ekologię warto na pewno potraktować poważnie.

Tytuł ich pisma to „granica”. Świat wyrwał się z kolein, dlatego trzeba go naprowadzić z powrotem na dobry tor. Liberalizm nie chce żadnych ram dla ekonomii, transhumanizm nie chce, aby cokolwiek ograniczało człowieka, ani biologia, ani śmierć, hiperkonsumpcjonizm dąży do przetworzenia wszystkiego w towar. Tym zjawiskom należy wyrysować granice. Bez konturów doprowadzą nasze społeczeństwa do katastrofy.

I

Konserwatywna ekologia świadomie zwalcza liberalizm. Widzi w nim, przede wszystkim w jego ostatniej formie – w neoliberalizmie, ideologię fałszywą i zgubną. Ma ona swoje mity, jak na przykład sławne „skapywanie”. Jeżeli potniemy podatki bogatym, siłą rzeczy bogactwo nagromadzone „na górze”, w warstwach najbardziej zamożnych, zacznie ściekać w dół, poleje się na biednych. Im mniejsze podatki, im większa deregulacja – nie wolno bogatym krępować rąk – im większe pole manewru dla bogaczy, tym lepiej dla ubogich, bo to oni, w końcu, w ostatecznym rozrachunku, otrzymują skrawki z pańskiego stołu. Im stół bogatszy, tym te strzępy bardziej tłuste.

Dla tych Francuzów liberalizm przeradza się w totalitaryzm. Miękki bo miękki, niemniej jednak totalitaryzm. Rynek chce wciągnąć w swój obręb całość życia, wszystkiego jego przejawy, podporządkować sobie wszystkie wymiary społeczeństwa. Gdy taki system pochłania całą rzeczywistość, zauważają integralni ekolodzy, mamy do czynienia z totalitaryzmem. Jak totalitaryzm, liberalizm zmierza do stworzenia nowego człowieka, wyzwolonego z przywiązania do tradycji, niepamiętającego skąd pochodzi, którego jedyną busolę stanowi zysk i

rynek. Stawia mu się przed oczyma nowy typ samorealizacji, wypracowany w ramach wielkich korporacji – wzorzec konsumenta. Zostaje wciągnięty, jak podkreśla Jean Vioulac, do rynkowego systemu, który miażdży wszystkie przeszkody na swojej drodze. Często te przeszkody to wartości i tradycja.

*Konserwatywna ekologia
świadomie zwalcza liberalizm*

Sama nowoczesność,
w ich ujęciu, to
sparowanie ideałów
Oświecenia z
rozmachem

kapitalizmu i jego ekspansji. Ta para wyniszcza systematycznie wszystkie formy osiadłości i zakorzenienia. Życie chłopa to przykład takiego typu przywiązania. Nowoczesność wyrzuca go kompletnie poza swój nawias.

Ten kontakt z ziemią, z tradycyjnymi stylami życia i produkowania, da się ocalić jedynie za cenę korekty kapitalizmu. Przejście od oszołomienia produktywistycznego do postproduktywizmu, bardziej czujnego na kruchość świata i nieodwracalność zniszczeń, jakie powoduje nowoczesność. Rolnictwo zawsze będzie na straconej pozycji, bo w modelu produktywistycznym zawsze znajdzie się miejsce, gdzie można uzyskać podobny wynik mniejszym kosztem. Gdy jedna trzecia francuskich rolników zarabia ledwo 350 euro na miesiąc, można mówić o kryzysie dotychczasowego modelu.

Z jednej strony specjalizacja, a z drugiej tysiące norm unijnych wykańczają rolnictwo. Wielkie koncerny sprzedają swoje pestycydy i inne środki, których szkodliwość potwierdzają dziesiątki badań, mimo

to ich lobby jest na tyle silne, że prawie nigdy ustawodawcy nie ośmielają się im przeszkodzić. Oburzenie osiąga czasem zbyt wysoki poziom, aby móc je obojętnie zbyć, wtedy legislacja reaguje z opóźnieniem. Zakazuje jednego środka, a na jego miejsca koncern wprowadza nowy, jak było we Francji z bisfenolem a, który został zastąpiony bisfenolem S.

II

Konserwatywna, integralna ekologia oznaczałby też zerwanie z hiperkonsumpcjonizmem. Konsumpcjonizm w pierwszej fazie skupiał się na zaspakajaniu potrzeb, potem nacisk przeniesiono na pragnienia, aby otwierać nowe rynki. Ludzkie pragnienia są plastyczne, co gwarantuje nieskończony rozwój rynków.

Niebawem gdy coś nam się spodoba w telewizji albo w teledysku, na zdjęciu, będziemy mogli od razu taki przedmiot zamówić. Wszystko będzie połączone tak, aby pomiędzy naszym impulsem – chcę to mieć – a kupnem droga była jak najkrótsza. Na tym polega hiperkonsumpcjonizm, na maksymalnie skróconym dystansie między impulsem a decyzją.

*Z jednej strony specjalizacja, a
z drugiej tysiące norm
unijnych wykańczają
rolnictwo*

Ten przyspieszony
konsumpcjonizm
podmywa
tożsamości.
Większość, bez
kapitału kulturowego

i bez układów odniesienia, zostaje skazana na kleczone tożsamości – są tak kruche, że ludzie stają się niestabilni. Wszystkie bariery, które określały nasze życie, są przełamywane, aby utorować drogę konsumpcji: różnica między mężczyzną i kobietą zostaje zniesiona, aby scalić dwa rynki w jeden, poszerzyć ofertę kierowaną do mężczyzn o tę, którą sprzedawano kobietom i na odwrót.

Hiperkonsumpcjonizm upraszcza i prymitywizuje świat. Ludzi nie stać już na wypracowanie bardziej złożonego stosunku do świata, znikają ideologie. Obywatele rozkładają się do postaci konsumentów – aby do nich dotrzeć, politycy muszą sprzedawać się jak towar. Konserwatywni ekolodzy wskazują na winnych temu stanowi rzeczy. To wielkie korporacje. Należy wytrącić im z rąk ster świata, odzyskać zawłaszczony glob.

III

Konserwatysta z tak rozbudzoną wrażliwością ekologiczną musi być biokonserwatystą. Biokonserwatysta to wróg transhumanizmu. A transhumanizm to prawdziwa ideologia naszego świata, nie multikulturalizm, który stanowi echo lat 60-tych. Jesteśmy na skraju rewolucji. Może już się rozpoczęła. Jej stawką jest sam człowiek.

Jednym z tych czynników, które całkowicie przeobrażą nasze życie, jest sztuczna inteligencja. Już dzisiaj prześciga ludzi w wielu dziedzinach, człowiek przestaje nadążać. Pojawia się groźba, że niektóre zawody – na przykład medyczne – które dotąd uważano za domenę człowieka, przejdą w wyłączne kompetencje maszyn. Transhumaności

argumentują tak: aby sprostac sztucznej inteligencji, aby czlowiek nie stal sie zbędny, musimy usprawnic czlowieka technicznymi srodkami. Transhumanizm to koniecznosc, bez niego sie nie obejdzie.

Ludzie, ktorzy zawiaduja wielkim postepem ostatnich lat, sa pozbawieni wyczucia granic. Ich prawdziwa obsesja stanowi nieśmiertelnosc. Śmierc to granica, ktorej boja sie najbardziej. Nie mysla o tym, aby zyc poprzez kolejne pokolenia, podejmujace ich spuścizne, obchodzi ich wyłacznie własne przetrwanie. Na te badania loza grube miliony, jak szefowie Google, Larry Page i Sergey Brin, ktorzy wierza, ze technologia zniesie śmierc. Ostatnim slowem Postępu – ostatnim, ktore wyłapie ludzkie ucho – bedzie nieśmiertelnosc. Potem wejdziemy w jakas inną epoke.

Ten moment przełomu miliarderzy z Doliny Krzemowej nazywaja „Singularity Moment”. To chwila, gdy rozwój technologiczny zmieni sama istotę naszego gatunku i otworzy sie nowy rozdział historii. Juz, mówiac ściśle, to nie będą dzieje czlowieka, będą to dzieje zrostu technologii z kawalkiem biologicznego zycia ludzkiego.

*Transhumanizm to mesjanizm
epoki sztucznej inteligencji*

Bogacze z Kalifornii
– tak modni, tak
lubiani w naszej
dobie, uosobienie
sukcesu – chca uciec

przed skonczenoscia, chca zycia wiecznego na ziemi. Ich marzeniem jest parodia zmartwychwstania, zmartwychwstania za pomocą maszyn. Naturalny rozwój wypadków w społeczeństwie, w ktorym wszyscy zachowuja sie tak, jakby mieli zyc wiecznie.

Transhumanizm to nie tylko pewien odcinek rozwoju technologicznego. To ideologia, która chce, aby zapanowała jej wizja świata, to projekt polityczny, który chce przerobić nasz świat aż do rdzenia, to zerwanie z tym kształtem życia, jaki prowadziła przez historię cywilizacja łacińska od przeszło dwóch tysięcy lat. Transhumanizm to mesjanizm epoki sztucznej inteligencji. Już zaczął swoją robotę normalizacji, już oswaja społeczeństwa ze swoim punktem widzenia.

Ekologia integralna, obejmująca wszystkie obszary życia, a nie tylko przyrodę, stanowi katolicką reakcję na te przemiany współczesności, które rodzą największe obawy. To żywy ruch we Francji, u nas nieznany. A przecież te wszystkie zagadnienia nie stanowią wyzwań zrozumiałych jedynie dla Francuzów, to problemy wszystkich tych, którzy należą do łacińskiej cywilizacji. Przerwijmy polską drzemkę i zacznijmy wreszcie myśleć.

(fot. Ade Russell, Flickr.com)